№ 79. Kraków 8 Kwietnia — Czwartek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po

Rynek ... wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 7 kwietnia.

Nadmieniliśmy w N. 74 pisma naszego o rozpisaniu podatku gminnego. Wzmianka ta była niedokładną, albowiem niemieliśmy pod ręką obwieszczenia, które po rogach ulic rozlepione czytaliśmy. Dziś gdy przypadkiem egzemplarz tego obwieszczenia do rąk naszych się dostał, uważamy za rzecz potrzebną podać osnowę jego tutaj całkowicie:

Na pokrycie niedoboru w wydatkach miejskich wys. ministerstwo spraw wewnętrznych postanowieniem z dnia 3 lutego 1858 r. Nr. 27,864 dozwoliło gminie prowizorycznie na rok etatowy 185⁷/₈ pobierać po 3 kr. od każdego reńskiego czynszu w Krakowie opłacanego.

W wykonaniu tego postanowienia przy reskrypcie wys. c. k. rządu krajowego, z dnia 14go lutego r. b. Nr. 4389 zakomunikowanego, podaje się do powszechnéj wiadomości co następuje:

1) Wymiar dozwolonego poboru uskutecznionym będzie na podstawie złożonych przez właścicieli lub administratorów domów fasyi dochodów z czynszu domowego do wymierzenia podatku czynszowo-domowego na rok 1858.

2) Właściciele domów są obowiązani, wymierzoną opłatę wedle udzielonych im od Magistratu szczegółowych uwiadomień od swych lokatorów ściągnąć i do kasy miejskiéj wnieść.

3) Wszystkie budynki, które wedle istniejących przepisów od podatku czynszowo-domowego są uwolnione jako to: Kościoły, domy i koszary własnością skarbu będące, nakoniec szpitale jeżeli na inne cele nie są wynajęte, nieulegają także opłacie grajcara czynszowego; prócz tego zaś żadne inne osobiste ani rzeczowe uwolnienia miejsca niemają.

4) Opłata ta winna być w czterech kwartalnych ratach z góry uiszczoną, ze względu atoli na spóźnioną porę ustanawia się termin do zapłacenia pierwszych dwóch rat na miesiąc kwiecień, mianowicie w przeciągu dni 8 po odebraniu nakazu płacenia, na trzecią ratę dzień 1 lipca, a na ostatnią dzień 1 października 1858 r.

5) Przeciw właścicielom domów, którzy po upływie powyższych terminów uiszczenia wymierzonéj należytości z jakichbądźkolwiek powodów zaniedbają, zarządzonem zostanie postępowanie przymusowe wedle przepisów prowizorycznéj ustawy egzekucyjnéj z dnia 9 października 1855 r. z postanowieniem regresu do winnych opóźnienia lokatorów.

Z Magistratu kr. głównego Miasta Krakowa.

Dnia 29 marca 1858 r.

Seidler.

Głuche wieści krążyły od dawna o mającym się zaprowadzić podatku gminnym w Krakowie na potrzeby gminy; wszelako mniemano powszechnie, że potrzeba lub zbyteczność jego, a w pierwszym z tych przypadków wysokość onego zależeć będzie od stanowczego odłączenia majątku miasta od własności rządowéj i organizacya gminy. Państwo mimo różnorodności wydatków i potrzeb swoich ogłasza corocznie swój budżet, i wszyscy wiemy, ile jaka gałęź administracyi kosztuje i jakie jest źródło każdego dochodu skarbu. Podobnież wszystkie gminy tak w preliminarzach jako i w ustalonych budżetach swoich tym samym trybem z gospodarstwa swego wykazują się, i jeżeli widzimy, że większa część miast znaczniejszych monarchii nie wystarcza zwykłemi dochodami na pokrycie potrzeb swoich, uciekać się wtedy należy do nadzwyczajnego nałożenia opłat w miarę niedoboru. Jaki niedobór jest w budżecie gminnym Krakowa, i wiele wyniesie ustanowiony podatek gminny, tego nie wiemy. O majątku miasta Krakowa pisaliśmy wiele i często za lat dawniejszych; dziś gdy tok jakim ta sprawa idzie jest nieznany, wstrzymujemy się od zabierania w tym przedmiocie głosu, by na niepewne nie przemawiać. Fundusze jednak jakich zwrotu miasto domagało się bądź od państwa bądź od funduszów krajowych, byłyby znacznym zasiłkiem dochodów miejskich i uwolniłyby miasto od nowego ciężaru zapowiedzianego w podatku miejskim.

Uderza nieco jeszcze nagłość poboru jakiéj w poborze podatków do skarbu państwa składanych nie znajdzie, a nadto pociągnienie do opłacania podatku za ubiegłe półrocze. Czyżby miasto miało dojść do tak naglącéj potrzeby, aby potrzeba było kilku rat podatkowych na zaspokojenie onéj? Jeżeli połowa całorocznego podatku i to za czas ubiegły ma być naraz złożoną, mniemaćby chyba wypadało, że pieniądze te przeznaczone są na zaspokojenie niezapłaconych zaległości.

Niewchodząc daléj w ocenienie wysokości podatku i terminu składania onego, rodzaj ściągania podatku za pośrednictwem właścicieli domu i pod ich odpowiedzialnością, zamieni tych właścicieli na egzekutorów opatrzonych wprawdzie w przepis egzekucyjny, ale nie w siłę do wykonania jego. Trybu tego ściągania podatków nieużywa nawet państwo jako nieopartego nietylko na słuszności ale nawet na możności. Władza podatkująca egzekwuje drogą przymusową doraźną, władza właściciela domu może tylko egzekwować drogą sądową powolną, a jeżeli egzekwuje własną należytość, to wszelako nie zawsze to czyni; służy jéj do tego tylko prawo, ale obowiązku jeszcze niema; żądać zaś, aby egzekwowała cudze, jest to nakładać nietylko ciężar ale i odium jakiego żaden wierzyciel nie uniknie względem nierzetelnego dłużnika. Jeżeli każdy osobiście i imieniem swojem odpowiada za podatek skarbowy, dlaczegóżby podatek miejski, na podstawie rachunkowéj podatku skarbowego pobierany, nie miał być bezpośrednio ściągany od stron?

Sądzimy, że przepis ustępu 5go pomienionego obwieszczenia ulegnie zmianie, która łącząc praktyczność ze słusznością oswobodzi właścicieli domów od nowego trudu, a nadto niezasłużonych częstokroć strat materyalnych. Ustęp ten nadto, w zastósowaniu do poboru podatku za czas upłyniony, jest niewykonalny, o ile się tyczy tych lokatorów, którzy w ubiegłem półroczu zmienili nietylko mieszkanie, lecz jeszcze cenę najmu mieszkań, lub tych, którzy w ciągu tego czasu bądź przybyli do miasta, bądź je opuścili.

Korespondencya Czasu.

Lwów 25 marca.

(P. T.) Od pół roku czekaliśmy na rozprawę *o służebnictwach*, zapowiedzianą przez pana Edwarda Schmitta. Ile wiadomo, rozprawa ta ma się składać z więcéj zeszytów, z których pierwszy trzy arkusze druku wynosi pod tytułem: *Beleuchtung der Angelegenheit wegen der Grundlasten insbesondere Servituten-Ablösung und Regulirung, von Eduard Schmitt I Heft, Preis desselben 2 fl. CMze.*

Autor w przedmiocie do pierwszego zeszytu odwołuje się na blisko czterdziestoletnie swe prace w zawodzie politycznym, a gdy całemu krajowi wiadomo, że przez większą część tych lat kilkudziesięciu trudnił się obroną właścicieli dóbr ziemskich przeciwko niesprawiedliwym wymaganiom ich dawnych poddanych, nie wątpił nikt, że istotnie p. Schmitt lepiéj od kogokolwiek innego potrafi oświecić, jak szanując niewątpliwe prawa jednéj strony, zasłonić drugą stronę od pokrzywdzenia w prawach własności, i że w téj rozprawie poda rady niedostatecznie obznajomionym z naturą rozpocząć się mającéj sprawy, jak uchronić się od strat i kłopotów, unikając błędów popełnianych zwykle przez niewiadomość. Już sama tak wysoka cena pisemka objętego w kilku arkuszach kazała się domyślać, że pan Schmitt licząc głównie na zainteresowanie się właścicieli ziemskich tą swoją rozprawą, bo i któż inny zechce ją czytać? uznał za słuszne, ażeby oni sami wynagrodzili dobrze, podjęty trud w obronie ich praw i spokoju.

Nie długo atoli trwał urok takich nadziei. Przestudyowawszy z niemałym mozołem połowę pierwszego zeszytu, czytający wie tyle ile wiedział nim tę ciężką pracę rozpoczął. Autor naucza wprawdzie, że kto pod warunkami prawem oznaczonemi zaniechał wykonywanie przysługującego mu prawa do służebnictwa, ten utracił prawo i nie może się domagać, ażeby napowrót wszedł w używanie tego raz utraconego prawa, ale tę zawiłą i wielce do rozgmatwania trudną polemikę, kończy p. Schmitt argumentem zaczerpniętym z kodeksu cywilnego i powiada, że wedle § 365 tego kodeksu, każden obywatel państwa musi odstąpić od wszelkich swych praw własności, jeżeli tego wymaga *dobro powszechne*. Nie pozostałoby więc *w potrzebie* jak wystawić dowód, że odebrawszy lasy właścicielom dóbr, a oddawszy je na spustoszenie chłopom, wyrodzi się z téj operacyi dobro powszechne? Dalsze argumentacye w tym ustępie broszury, są to marzenia autora, przy których tem chętniéj go zostawiamy, ile że te żadnego wpływu na wytoczoną sprawę mieć nie mogą.

W drugiéj połowie pisma, a mianowicie w § 4 uskarża się p. Schmitt na głośno odzywające się zdania, które jak powiada, nie zgadzają się ani z zapatrywaniem się dotychczasowem rządu na stosunki służebnicze, ani nie chwalą dawnéj procedury władz politycznych, gdzie szło o rozpoznanie i ukończenie sporów między właścicielem dóbr i jego byłymi poddanymi we względzie służebnictw. Co do postanowień rządu, nie znamy żadnych na których pan Schmitt mógłby opierać orzeczone twierdzenia w swojéj broszurze, przeciwnie będzie naszem zadaniem okazać jak p. Schmitt wydał otwartą wojnę prawodawstwu regulującemu stosunek *serwitutowy* w Galicyi. Co zaś do dawnéj procedury politycznych władz, gdy szło o załatwienie sporów, p. Schmitt walcząc przez tyle lat przeciwko niejednostajnemu w téj mierze postępowaniu władz politycznych, jest bardziéj niż ktokolwiek inny w stanie ocenić przyczyny, dla czego interwencye władz politycznych w podobnych sporach, pozostawią w Galicyi jeszcze przez długie lata niemiłe po sobie wspomnienie.

Nie chcemy iść krok w krok za panem Schmittem, coby zmusiło nas do napisania daleko obszerniejszéj rozprawy, aniżeli jego. Zamierzamy jedynie dotknąć głównych w piśmie jego wyrzeczonych twierdzeń, ażeby się usprawiedliwić, dla czego nie zgadzając się ze zdaniem gdzieindziéj indywidualnie objawionem, chociaż uznanéj i wielce od nas poważanéj powagi, dla czego nie chwaląc dawnego postępowania politycznych władz, mniéj jeszcze zgadzamy się i bardziéj jeszcze nie pochwalamy broszury przez p. Schmitta w świat puszczonéj.

Pan Schmitt stawia następujące cztery kwestye, jako główne, w których nie zgadzają się zdania nasze: [1])

1) Że my wzbraniamy się dopuścić, ażeby można od kogo wymagać dowodu, że drugiemu nie

[1]) *Es ist die Ansicht* etc. etc a), b), c), d) karta 26.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XIV.

Wielki Tydzień — Wisła — Słowa mędrca i rezultat tychże — Towarzystwo rolnicze — Przekleństwo matki — Uzurpatorowie — Nakłady i drogość.

Inna to rzecz zupełnie dni Wielkiego Tygodnia, a inna zupełnie dni uciech i zabaw, w chwilach karnawału, lub po upływie postu. Stósownie zatém do każdéj z tych pór, Warszawa odrębny przedstawia widok, to przybierając na siebie postać wesołéj i zalotnéj dziewicy, to budującéj skromnisi, to wreszcie poważnéj matrony, zagrzewającéj słowami i czynem do dobrych uczynków, albo cnót godnych naśladowania. W téj ostatniéj szacie, wystąpiła ona w ciągu ubiegłego wielkiego tygodnia. Zamknęła szczelnie swe podwoje uciechom, zegnała nawet uśmiech z swych ustek różanych, i przebrawszy się w strój pokutnicy, uderzyła czołem w Świątnicy Pańskiéj, korząc się przed konfesyonałem, i uczestnicząc na wszystkich nabożeństwach wielko-tygodniowych, dopóki po obejściu grobów Zbawiciela, i nastąpionéj rezurekcyi, czyli Zmartwychwstaniu Pańskiém, wesołe Alleluja niepowołało ją do nowego życia.

Na tak ukorzoną Warszawę, nie żal było popatrzeć; przypomniała ona pobożnością swoją, owe czasy przebrzmiałe, o których tylko z tradycyi wiemy, a w których tak zasłynęli praojcowie nasi, przekazując piękną po sobie spuściznę i godne do naśladowania przykłady. Od wielkiéj środy, już zamknięto teatra, a tém samém i wszystkie widowiska, rogi ulic zamiast koncertowych anonsów, lub czerwonych afiszów, pokryły się żałobą, to jest tablicami czarnemi; w wielki czwartek przepełniono tłumem kościół metropolitalny ś. Jana, gdzie sam Arcybiskup Metropolita dopełniał ceremonii obmywania nóg dwunastu sędziwym starcom, a od południa w wielki piątek, przystąpiono do obchodu grobów. Do samego czwartku włącznie, niepamiętna jaśniała pogoda; były to można powiedzieć raczéj dni lata, aniżeli wiosny, lecz w piątek od rana w owym dniu pamiętnym złożenia Chrystusa do grobu, i niebo nawet pokryło się żałobą i nakształt łzy bolesnéj, spuściło deszczyk, który zrosił głowy pielgrzymów spieszących na groby. Nie przeszkodziło to wszakże do odbywania wędrówek pobożnych, a pobożne Damy, pod nazwą kwestarek, zająwszy przeznaczone po kościołach miejsca, zbierały datki na tace, mieszając z złotem bogacza skromny grosz wdowi rzucony w celu wspomożenia niedoli, lub przyozdobienia Świątyni Pańskiéj, któréj nieoszczędziła owa ręka czasu, pozostawiająca na wszystkiem ślady swego przejścia. Pobożnym tym dziełom towarzyszyła muzyka kościelna, którą stanowili tak amatorowie jako i artyści płci obojéj. Wielkie „Stabat Mater“ Rossiniego, które przed niejakim czasem, wykonano w czasie postu w kościołku warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, powtórzone w wielki piątek w kościele OO. Reformatów; podobnież pienia dały się słyszeć u księży Pijarów, odznaczających się wybornym amatorskim chórem; daléj u Karmelitów na Lesznie, u OO. Bernardynów itp., bo każde z owych zgromadzeń starało się o podniesienie uroczystości grobowéj, a ktokolwiek tylko posiadał odpowiedni talent, chętnie go poświęcił ku chwale Boskiéj, tak jak tylokrotnie w innych znów celach poświęcał.

Nadeszła wreszcie chwila Rezurekcyi, i po kilkudniowém milczeniu, ozwały się dzwony, zwiastując chrześciaństwu Zmartwychwstanie Pańskie, i zwołując pobożnych do Świątnic dla zaintonowania wesołego alleluja! — Co zaś będzie daléj, następny tydzień rozwinie, niewyprzedając zatém faktów, wróćmy do dni żałoby.

Rozumie się, że nie wiele z nich wyczerpiemy, zwłaszcza po tym obrazku, któryśmy już skreślili, ale ponieważ niewolno rodzajowi ludzkiemu, do którego i sprawozdawcy należą, zaglądać w przyszłość, obracajmy się więc w tém kółku jak można, ciasném to prawda, ale obecném naszym oczom i uszom, a zatém swobodném do waryowania po niém piórem.

Przedewszystkiém rzucimy okiem na matkę wód naszych, ową starą Wisłę, któréj tegoroczne dzieje jako nacechowane wielką szlachetnością, z dumą przekazujemy do potomności. Corocznie bowiem przy puszczaniu lodów, jakby zagniewana na brzegi powiśla, miota swe nurty na prawo i lewo, zalewając pola i dobytek rolnika, a nawet unosząc z bryłami lodów, chaty i sioła, bez względu na rozpacz i wołania jéj dzieci! — Oj źle zaprawdę, kiedy ta matka nasza tak się rozhuka i na swą dziatwę rozgniewa; bo wtedy niema tamy, któraby się utrzymała, a im więcéj znajdzie zapory lodowéj, tém mocniéj się sroży, tém daléj swemi ramionami sięga, szerząc wszędy zniszczenie i postrach. W tym zaś roku szczęśliwym dla mieszkańców jéj brzegów, stajała wolno i spłynęła z cicha, jak łza spuszczona z oka po licu dziewicy, którą radaby ukryć przed światem, bez pozostawienia najmniejszego śladu. Coś tam wprawdzie gwarzono o jakimś zatorze, pono pod Mniszewem, i o rozlaniu z téj przyczyny Wisły, ale widno nie straszną musiała być ta powódź, skoro tak o niéj umilkli. Co więcéj nawet, niepraktykowanym dotąd zwyczajem, i samo przerwanie komunikacyi nietrwało więcéj nad dni kilka, i po przejściu pierwszych lodów, zaraz przystąpiono do stawiania mostu, do czego najdzielniéj przyłożył się jeden z parostatków tutejszéj żeglugi parowéj. Tak więc w wielką sobotę, już most był otwarty na nowo dla wszystkich, równie pieszych jak i przejeżdżających. —

Przy tych sprzyjających świętom okolicznościach, i pogoda nam dopisuje, ztąd ruch w mieście nadzwyczajny, bo każdy spieszy zaopatrzyć się w zasoby, aby godnie uczcić pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, którą po odbyciu nabożeństw, rozpoczynać zwykli święconém. Jakie tam są losy małżonków, gdzie panie domu zajęte pieczywem, nie chcemy w to wchodzić. Wyganiani z domów, błąkają się po ulicach miasta, dopóki nieznajdą jakiego punktu oparcia, z którego potém rzeczywiście bez oparcia wyjść niemogą. Pocieszają się oni sentencyą starożytnego mędrca, zawartą w tych krótkich słowach: „Vita brevis, ars magna“ ale zapominają, że ów mędrzec jedynie dla uzupełnienia zdania swojego, użył podobnego wyrażenia; bo pielgrzymka ziemska, jest tylko epizodem wieczności, — a że w owéj wieczności niema ani godzin, ani też czasu, a zatém i cząstkowy jéj peryód, nie może ulegać żadnemu porównaniu z nieukończoną całością.

przynależy prawo używania jego własności. Co wymaga p. Schmitt.

2) Że gdy poddany otrzymał dar w drzewie od właściciela lasu w skutek swéj prośby, lub wydano mu co z lasu za umówione z nim wynagrodzenie, ta okoliczność nie dowodzi by właściciel lasu uczynił to w moc przysługującego mu prawa rozrządzania swoją własnością, jak my utrzymujemy, lecz że przeciwnie stawia to dowód służebnictwa lasowego na rzecz byłego poddanego według p. Schmitta.

3) Że właściciel lasu utrzymując, iż jemu jako właścicielowi przysługuje prawo pierwszeństwa do zaspokojenia swych potrzeb w drzewie; powinien to prawo do pierwszeństwa dowieść, inaczéj ma być *domniemywane* równouprawnienie do poboru wszelkiego drzewa przysługujące tak właścicielom lasu, jak i wszystkim członkom wiejskiéj gminy. Co utrzymuje p. Schmitt, a my zaprzeczamy.

4) Że przyznane niektórym chłopom prawo do lasów, rozciąga się samo przez się na całą gminę bez względu na przyszły wzrost téj gminy i bez żadnego ograniczenia, jak to chce mieć p. Schmitt, a co my absolutnie negujemy. (D. c. n.)

Paryż 2 kwietnia.

Sorbona, kolegium francuskie, szkoła prawa, szkoła lekarska, szkoła normalna, konserwatoryum sztuk i rzemiosł, czyli wyższe zakłady naukowe paryskie, używają zasłużonéj wziętości w całéj Europie. Zakłady te miały zawsze swe dziennikarskie organa: roku 1855 miały *Revue de Paris*, dziś mają *Tribune scientifique et littéraire*. Zakłady te wywierały zawsze wpływ na politykę. Na restauracyą wpływały przez pp. Villemaina, Guizota, Royera Collard; na rządy L. Filipa wpływały przez pp. Micheleta i E. Quineta. Dziś żaden profesor na politykę nie bardzo wpływa; p. St.-Marc Girardin przestaje na samych alluzyach, ale mimo zmiany czasów, zakłady naukowe paryskie jak były tak są bardzo licznie uczęszczane; są uczące, są kształcące, i mimo zmiany czasów, nie są bez wpływu na politykę krajową.

W wyższych zakładach paryskich zaprowadzoną została w wieku XVI różnica, która dopiero tego roku ustała. Obok uniwersytetu zastarzałego, nałogowego, pogrążonego w scholastyce, Franciszek I wzniósł r. 1530 kolegium francuskie, kolegium niezależne od uniwersytetu, samo się organizujące i tworzące, kolegium wolne. Franciszek I nie wiedział co czynił. Kolegium francuskie miało cel i ducha protestanckiego, ducha Erazma, ale zarazem duch ten zniknął zupełnie, i pozostał tylko duch wolności. Michelet i E. Quinet odżywiali napróżno za L. Filipa duch protestancki i upadli. Od d. 8 października 1857 kolegium francuskie straciło dawną niezależność, przeszło pod władzę ministra oświecenia i od tego czasu niema już różnicy między kolegium francuskiém a innemi wyższemi zakładami.

Za restauracyi L. Filipa kolegium francuskie wywierało wpływ nie bardzo szczęśliwy na profesorów innych zakładów naukowych. Profesorowie kolegium będąc wolni, nie mają stałych i obowiązanych słuchaczów, wykładali co chcieli. Za ich przykładem poszli profesorowie innych zakładów, czyli profesorowie uniwersytetu. Wszyscy profesorowie mówili pięknie, wykładali ciekawe rzeczy, ale nie wykładali ściśle, porządnie; szukali popularności, efektu, jeżeli nie polityki, a nie przynosili nauki. Młodzież bawiła się na ich kursach a mało uczyła i nie uczyła się tego czego potrzebowała. Roku 1852 Cesarstwo ukróciło tę złą swobodę w zakładach uniwersyteckich, a r. 1857 ukróciło ją w kolegium francuskiém. Dziś każdy profesor czy to kolegium czy uniwersytetu ma oznaczony przedmiot, który wykładać powinien i ma obowiązek wyłożenia przedmiotu całkowicie w przeciągu oznaczonego czasu. Na reformie zyskała nauka a wolność nie straciła, i trzeba się spodziewać, że nie straci. Profesorowie, znamienici w nauce a obdarzeni w dar łatwego i przyjemnego wysławiania się, nauczają spokojniéj, reguralniéj, z wielką korzyścią młodzieży. Pozostały jeszcze dawne zwyczaje, młodzież daje oklaski, jakby była zdolną sądzić o profesorach, ale te zwyczaje nie mają już w sobie nic szkodliwego, bo profesor przestał być oratorem i trybunem. Staranie się o przypodobanie, o oklaski, obraca się ostatecznie na korzyść nauki i młodzieży. Minęły czasy kiedy profesor występował na katedrę jako postrach, kiedy miał wolność obrzydzania w młodzieży chęci do nauki. Profesor paryski, profesor nowożytny stara się młodzieży przypodobać, stara się jéj naukę ułatwić i na tém zyskuje tak młodzież i profesor, jak kraj i oświata krajowa.

Obecnie kurs poezyi francuskiéj w Paryżu wykłada p. St.-Marc Girardin; literatury nowożytnéj francuskiéj p. de Loménie; historyi-filozofii p. Emil Saisset; filozofii p. Garnier; archeologii p. Beuli; prawa natury i narodów p. Franck; prawodawstwa przemysłowego p. Wołowski; historyi prawodawstwa porównawczego p. Laboulaye; fizyki p. Despretz; fizyologii p. Bernard; anatomii porównawczéj p. Milno-Edwards; chemii organicznéj p. Balard; antropologii p. de Quatrefages; historyi umiejętności naturalnych p. Flourens; literatury zagranicznéj p. Arnould; literatury zagranicznéj nowożytnéj p. Filaret Chasles, wymowy rzymskiéj p. Havet itd. P. de Loménie mówi tego roku o pisarzach duchownych wieku XVII; p. St.-Marc Girardin o Rasynie, Cornelu i Wolterze; p. Arnould o Boccacio; Filaret Chales o Indyach. Ostatni dość lekko traktuje słuchaczy. Pan Franck przeciwnie pracuje i pokazuje umysł niepospolity a zawsze surowy. P. de Remusat zdarł niedawno w *Revue des deux Mondes* maskę z Bakona, on zdarł maskę z tak zwanego „cnotliwego" kanclerza d'Auguesseau. Idąc za nim, p. Havet zdarł maskę z Senki. Seneka, powiedział p. Havet, był bez charakteru, bez osobistéj godności; mówił i pisał bez wiary i pory, miał „niewstrzemięźliwość dowcipu", zapominając że „le bon esprit vaut mieux que le bel esprit". P. Franck streszcza doktryny wszystkich znaczniejszych filozofów i polityków, Locka, Vico, Dekarta, Monteskiego, Roussa, Woltera itd. Doktrynę Vica wystawił w jednéj lekcyi, a była to rzecz bardzo trudna. Rozbierając Monteskiego, profesor zrobił dobre porównanie Anglii i Francyi, wystawił że takiéj arystokracyi jak angielska, zarazem arystokratycznéj i demokratycznéj, opatrzonéj w wysoki zmysł polityczny, nie posiada żaden naród stałego lądu. Francya, dodał profesor, a za Francyą narody kontynentalne, muszą szukać politycznego balastu nie w arystokracyi, któréj nie mają i mieć nie będą, lecz w wielkich ciałach politycznych, w rozdziale władzy wykonawczéj, prawodawczéj, administracyjnéj, sądowéj, duchownéj itd., w ciałach które z natury swéj reprezentują konserwatyzm i tradycyą.

P. Frank dał Anglii wyższość pod względem geniuszu politycznego, a p. Laboulaye dał wyższość Francyi pod względem prawodawstwa. Streszczę w kilku słowach pierwsze jego lekcye, dość oryginalne i ważne. Profesor traktując historya prawodawstwa porównawczego, zapytał się które prawodawstwo ma wziąść za wzór prawodawczy. Czy prawodawstwo rosyjskie? nie, bo Rosya jest niemiecką i francuską a nie rosyjską. Czy prawodawstwo polskie? nie, bo prawodawstwo to, mając na względzie tylko jeden stan i Polskę zgubiło. Czy prawodawstwo włoskie? nie, bo Włochy nie wyszły z ciasnych granic municypalnych i straciły tajemnicę swéj dawnéj potęgi. Czy prawodawstwo niemieckie? nie, bo Niemcy nie wyszły z idei, systemów, konfederacyi, bo nie przyszły do akcyi i jedności. Czy prawodawstwo angielskie? nie. Mówiąc o Anglii, profesor powiedział co następuje: Anglia ma idee normandzkie a język saksoński; duch germański coraz bardziéj ją ogarnia. Robertson, Gibbon, Adam Smith używali wyrazów francuskich, dziś Anglicy używają samych wyrazów niemieckich. Anglia jest we wzroście i postępie, ma przed sobą wielką przyszłość groźną dla Francyi. W XVIII wieku było tylko dziesięć milionów ludności mówiącéj językiem angielskim, dziś jest jéj 60 milionów. Same Stany Zjednoczone będą miały za 50 lat 100 milionów ludności. Aby się uchronić od tak wielkiéj przewagi, Francya musi się rozszerzać w Afryce. Postęp Anglii zaczyna się od r. 1688. Jest to postęp protestancki i dla tego nie można wziąść prawodawstwa angielskiego za wzór porównawczy. Zresztą prawodawstwo angielskie jest jeszcze zbyt feudalne, zbyt średniowieczne, a lud angielski zbyt wyłączny, zbyt żydowski, zbyt mało ludzki, utrzymujący że po za Anglią wolność istnieć nie może. P. Laboulaye bierze za wzór porównawczy prawodawstwo francuskie. Francya, mówi, jest sercem kontynentu europejskiego przez swe położenie, przez swój język, przez swą wielkość, przez ludzkość swych idei.

Za restauracyi profesorowie paryzcy odznaczali się śmiałością teoryj politycznych; za L. Filipa śmiałością teoryj religijnych; dziś odznaczają się doświadczeniem politycznem i pewnym rodzajem purytanizmu. Frank, Laboulaye, St. Marc Girardin, de Loménie, Havet itd. starają się o podniesienie nauki, a zarazem o podniesienie charakterów. Rzecz godna uwagi, że nie wiedząc co wykładają, O. Lacordaire jest z nimi prawie w zupełnéj zgodzie. I on odznacza się doświadczeniem politycznem, ale dla tego właśnie i on także stara się o podniesienie charakterów. Słuchając O. Lacordaire, przemówienia jego z ambony, zdaje się nieraz że się słyszy profesorów francuskich, przemawiających z katedry.

Paryż 3 kwietnia.

Y. Korespondent rządu francuskiego donosi z Kantonu o dalszych krokach przedsięwziętych w celu rozwiązania kwestyi chińskiéj. Wysocy komisarze Francyi i Anglii, lord Elgin i baron Gros urządziwszy miasto Kanton i zapewniwszy tam trwałość porządku, postanowili zgłosić się do samego Cesarza Chin, a dla nadania temu jeszcze więcéj powagi, wezwali do współdziałania posłów amerykańskiego i rosyjskiego pp. Reed i Putiatin. Cztery depesze, adresowane do Pekinu, na imie Cesarza Państwa Niebieskiego, powierzono dwom sekretarzom poselstw, Francyi i Anglii, którzy natychmiast odpłynęli z Kantonu do Szang-Hai dla wręczenia tam swoich depesz chińskiemu gubernatorowi z prośbą o jak najprędsze przesłanie ich Cesarzowi do Pekinu.

Przed końcem marca, posłowie francuski, angielski, amerykański i rosyjski udadzą się tamże do Szang-Hai, bo w tym czasie powinna tam przybyć odpowiedź cesarska na ich zgłoszenie się. Tym czasem naczelnicy wojsk sprzymierzonych pilnie strzegą Kantonu i ażeby nic nie mogło zamącić panującego tam pokoju, postanowili zaprzeczyć wszelkiéj władzy konsulom europejskim w Kantonie. Ostrożność to arcy mądra, inaczéj bowiem, awanturnicy europejscy, na których tu niebrak, ciągnęliby zyski z Chińczyków przerażonych widokiem wojsk i flot anglo-francuskich. W tym celu przeniesiono już z Kantonu do Wampoa komorę celną. Wampoa jest imie małéj mieściny między Kantonem i zwykłem stanowiskiem wielkich statków przychodzących z Europy. Ameryki i Indyi.

Oto najważniejsza z nowin politycznych. Innych niema, a cały ten wielki tydzień spędzono głównie w kościołach, ten z pobożności, ten dla mody, bo Cesarz i Cesarzowa klęczą słuchając mszy i spowiadają się, a zatem należy do dobrego tonu być widzianym w kościele.

Musieliście już czytać artykuły w *Presse* i *Patrie* o zajęciu wysepki Perim przez Anglią. Oburzenie sprawione we Francyi przez ten czyn arbitralny jest powszechne i wielkie. Anglia, co najpewniéj, chwyconego nie puści; będzie krzyków, gadaniny, nakoniec przestaną, ale fakt zostanie, fakt zaczęcia rozbioru Turcyi. Anglia uniewinnia krok swój mówiąc, że stanowisko Perim niezbędnie dla statków potrzebne. Powinnaby dodać że: Perim ufortyfikowane dobrze będzie panowało nad wejściem i wyjściem okrętów z morza Czerwonego; nadzieja rychłego przekopania kanału suezkiego, skłoniła angielskiego lwa do téj nowéj napaści. Oburzenie więc jątrzy się. Jest to nowa głownia dorzucona na zgliszcze kwestyi wschodniéj. Lada dzień walka interesów i namiętności rządów europejskich powstanie. Codzień głuche utarczki partyj mnożą się codzień trudniéj wydostać się na widnią z wikłaniny pozostałéj po pracach kongresu paryzkiego. Dziennik *Patrie* naznacza zebranie się nowéj konferencyi paryzkiéj w końcu bieżącego miesiąca, gdzie mają być stanowczo rozebrane kwestye nietylko mołdo-wołoska i turecko-słowiańska, lecz też neapolitańska, szwajcarska i inne. Szwajcarska teraz bardzo potrzebuje rozwiązania, bo rząd francuski oświadczył, że jeżeli Bale i Chaux-de Fond nie przyjmą francuskich konsulów, konsulowie szwajcarscy we Francyi stracą prawo pobytu.

Lamartine znowu ma czoło żebrać o wsparcie. Jestto łazarz nie mogący żyć za mniéj jak 50,000 fr. do roku, przy tém utracyusz i człowiek gotów dać wszystko, byle mieć pieniądze. Ciągłe jego żebraniny do żywego dojadły już ludowi, rząd go wspiera a Cesarza i księcia Hieronima imiona zaczynają listę składkujących. Zdaje się że, pomimo tak silnéj podpory, składka nie wystarczy na spłacenie długów autora *l'Ange exilé*, ale długi będą zapłacone, bo w razie niepowodzenia składki, Cesarz ma proponować w senacie *dotacyą narodową*. Co do mnie, widziałem tu działania Lamartina w chwili jego najwyższéj potęgi i przyznaję się że od téj chwili straciłem nietylko współczucie ale nawet szacunek, dla téj okrzyczanéj intelligencyi.

Paryż 3 kwietnia.

N. Prawdziwa publicystyka powinna na podobieństwo statuy Michała Anioła wyobrażającéj *życie czynne* trzymać w jednéj ręce źwierciadło a w drugiéj bukiet kwiatów. Malując namiętności i usposobienia, przesądy i nowe aspiracye powinna być rzeczywistem i wszestronnem odbiciem ducha czasu, a obok tego broniącą godności ludzkiéj lub wykazując jéj tryumf, powinna przynosić spokój i szczęście moralne dla duszy. Może być iż stawiamy ideał dla publicystyki niespełniony dotąd i niepodobny do spełnienia na późniéj, lecz w tym względzie jak w każdym innym ideał służy za linią wytyczną, wskazującą jasny i pewny kierunek.

Bardzo słusznie niektórzy filozofowie twierdzili: *iż człowiek jest symbolem wieczności zamkniętym w czasie i przestrzeni*, gdyż ze wszystkich jego pomysłów i czynności to tylko zostaje, co nosi na sobie charakter idealny i nieskończony. Najpotężniejsze państwa znikły ze sceny dziejów, a najkolosalniejsze i najszczytniejsze pomniki zagrzebały się w ruinach. Najkrwawsze wojny i najzaciętsze walki domowe z czasem przybierają drobne rozmiary i stają się nieznacznym punktem na widowni historycznéj. Z pod pyłu wieków to tylko człowiek wydobywa co nie ulega zagładzie i w własną potęgą zapewnia sobie trwałość. Podobną koleją postępują najdelikatniejsze nasze uczucia, jakiemi są miłość, wolność i sprawiedliwość. Jeżeli dotąd podziwiamy poezye Danta, Petrarki i Michała Anioła, to dla tego iż znajdujemy w nich

---

Kiedy nam jednak mimowoli wpadła ta myśl pod pióro, idźmyż więc już daléj, to także jedna z tych cząstek, o którą sprawozdawca potrąca, zobaczmyż tedy jakie dźwięki wydać zdoła ta struna:

Człowiek utworzył sobie ideę czasu z peryodycznego obrotu ciał niebieskich, z postępu pór roku ziemskiego. Jakkolwiek zaś taki rachunek czasu, jest tylko materyalnym pomysłem, przecież i w tym razie dłuższy lub krótszy wiek człowieka w poglądzie moralnym indywidualnie, bardzo względną jest rzeczą. Mąż prawy, szlachetny, dobroczynny, co nieumiejętnego oświeca, strapionego pociesza, a cierpiącemu łzę boleści ociera; chociażby do najpóźniejszej doszedł sędziwości, zawsze za krótko dla świata żyć będzie. Przeciwnie zaś człowiek przewrotny, o jakich jakoś na tym Bożym świecie nie trudno; nieprzyjaciel prawdy, cnot towarzyskich ludzkości i miłości bliźniego, wkrótkim nawet peryodzie, zawsze zbyt długim dla społeczności wyda się ciężarem.

Zapewne, że podobne myśli tylko w chwilach ogólnéj żałoby świata, przyjść mogą sprawozdawcy do głowy, ale dla czegóżby je pominąć, kiedy z nich następująca a tak piękna nauka wycisnąć się może; nauką tą jest, aby ci, którzy do jakiegokolwiek obowiązku względem społeczności powołani zostali, tak używali drogiego czasu, by kiedyś nie byli zmuszeni powtórzyć z żalem: „Gdyby młodość wiedziała — gdyby starość mogła!"—

Jeżeli kto, to mówiąc mimochodem myśl zużytecznienia czasu, pojęło dobrze rozwijające się w kraju towarzystwo rolnicze, czego dowodem ogłoszone przez nie w tych dniach przez pisma warszawskie zadania i premia za takowe. Zadania te mają na celu ulepszenie pod każdym względem wszelkich bez wyjątku gałęzi gospodarstwa rolniczego, które bezwątpienia od niejakiego czasu znakomite czyniło postępy, lecz pozbawione będąc bodźca, niemogło wydać pożądanych owoców. Dziś zaś, gdy oczy zwróciło na siebie, gdy otrzymało oddzielną reprezentacyę, jaka stała się odpowiedzialną przed ogółem za wszelką stagnacyę; gdy wreszcie poparte zostało i materyalnemi zasobami, na których przez rozczłonkowanie onego poprzednio zupełnie mu zbywało; odtąd mówimy pójdzie ono właściwym torem i ziści oczekiwania ogółu. Co do premiów za rozwiązanie podanych zadań, takowych wyznaczono pięć w medalach złotych lub gotowiznie po 2000 złp.; oprócz jeszcze oddzielnych medali złotych wartości 200 złp. za wszelkie ulepszenia w gospodarstwie. O nagrody te ubiegać się mogą wszyscy krajowcy, którzy tylko odpowiedzą podanym warunkom.—

Kiedy już mowa o popędzie i pracy, wspomnieć wypada o nowym utworze, którym niezmordowany pisarz F. S. Dmochowski obdarzył nas na same święta. Jest to nowy płód jego powieściowy, p. n. „Przekleństwo matki," opowiadanie na rzeczywistych faktach osnowane. Chcąc streścić tę piękną i moralną książkę, którą bez obawy można dać w rękę każdej płci i każdego wieku, dosyć będzie przytoczyć te słowa, jakiemi autor zamyka swą pracę: Słowa te brzmią jak następuje:

„Z tych wszystkich podań ułożyłem powieść moją. Nie powiększyłem okropności i zgrozy żadnego wypadku; jak najściślej trzymając się prawdy, która sama przez się dosyć tu jest smutną i przykrą. W tym zarysie znajdą czytelnicy żywy przykład jakim sposobem upadają zacne niegdyś i zasłużone w ojczyznie domy szlacheckie. Daj Boże, aby w naszych rocznikach domowych, nie znalazło się więcéj takich przykładów."—

I rzeczywiście smutny to jest obraz podobnych upadków. Dla tego bodajby jak najwięcéj w tym duchu jak podobna praca Dmochowskiego, ukazywało się dzieł w piśmiennictwie naszem, bo zaprawdę nie fortunni fortunaci, niezabezpieczą nas od tego.—

Rzecz szczególna, że nigdy jeszcze uzurpowanie sławy literackiej, niedoszło u nas do tak wysokiego stopnia jak w czasach obecnych. A czemże się to dzieje, jeżeli nie koteryjkami, które rozpadłszy się na najróżnorodniejsze cząstki, podnoszą dla osobistych widoków mierność, a depcą dla tychże samych przyczyn najprawdziwszy talent. Spada na nich za to ogromna przed wszystkiemi odpowiedzialność, ale któż im to wypowie, kto trafi zdołu do ich przekonania, kiedy mają oczy a niewidzą i uszy a nie słyszą. Przebiegając dziś imiona literatów naszych, jakiż straszny poczet uzurpatorów, przedstawiłby się oku; ale ukażcie tylko światu tę imienną listę, usuńcie tylko choćby cząstkowo zasłonę, jaka pokrywa te koteryjne tajniki, a ze wszech stron powstaną przeciw wam pióra i pociski, przed któremi nawet tarcza prawdy osłonić was niezdoła!

Dla uniknienia zatem podobnych pocisków wróćmy jeszcze na chwilę do dzieła Dmochowskiego. Stanowi ono tom jeden, składający się z 329 stronnic i kosztuje 8 złp. To zadrogo zawołacie! a my odpowiemy rzeczywiście za drogo, lecz potrzeba wysłuchać stron obu, aby wydać sumienny wyrok. Cały nakład dzieła, kosztuje autora 1600 złp. gdyby więc tylko puścił 400 egzemplarzy po 4 złp. już miałby pokryte koszta. A ponieważ za tak przystępną cenę każdy chętnie nabyłby tak dobrą i moralną książkę, przeto zamiast czterystu znalazłoby się dwa razy tyle nabywców, i autor zadowolony byłby wynagrodzeniem. Ale ponieważ musi połowę odstąpić księgarzom, jeżli chce, aby praca jego rozeszła się po świecie, zatem zamiast cztérech złotych, musi cenę zdublować i stąd to owa drogość książki pochodzi. Co już nienapisano, co nienagadano przeciw téj drogości; pozawiązywano nawet współki nakładowe, ale cóż z tego, kiedy dotąd żadnego nie ma rezultatu i jak płacono, tak płacą a podobno i płacić będą wszystkie w kraju wychodzące utwory. Kiedy jednak przy takiej drożyznie znajdują się czytelnicy, jakżeby wzrosła ich liczba gdyby im jakiekolwiek zrobiono ustępstwo.

Weźmy za przykład Wieniec literacki dla Jachowicza. Prawda, że obok literatury, przewodniczyła tu jeszcze i myśl szlachetna, ależ dziś wieniec ten już liczy 1200 prenumeratorów. Niepraktykowana to liczba w tak krótkim czasie od zawiązania pisma i zawsze zapatrując się na takowy rezultat, wrócimy do założenia naszego, że niebrak w kraju ochotników do nabywania i czytania książek, tylko otwórzcie im pole przez zniżenie ceny. Gdyby tylko wydawcy chcieli się przejąć tą myślą, że nie na jakość, ale na ilość liczyć wypada, wtedy bez zaprzeczenia doszlibyśmy do tego celu, o który dotąd napróżno się rozbijamy bez żadnego skutku.—

Jeżeli który z braci literatów poprze tę myśl naszą, wdzięczni mu bardzo będziemy; jeżeli zaś nie, zostanie zawsze w nas to przekonanie żeśmy swoje zrobili. Dixi. ⊙

prawdy ogólne i odwieczne. Czytając je pomimowolnie czujemy, iż posiadamy w duszy naszéj kochankę idealną, a tą Beatryczą i Laurą jest nieśmiertelność urodzona na łonie bożem. Jeżeli zaś zachwyca rozstanie się Julii i Romea, to dla tego iż cała ta scena nosi na sobie taki urok świeżości jakby na nią spadła łza z nieba i zaczarowała ją swym brylantowym blaskiem. Jeżeli nas nareszcie zajmuje idealność Platona, praktyczność Arystotelesa, wymowa Tucydydesa i sąd Tacyta pełen boleści i goryczy, to dla tego, iż widzimy w nich odbicie godności jaką Bóg namaścił człowieka. Jesteśmy więc pielgrzymami na tym tu świecie, goniącemi ciągle za niebem, i to tylko pozostaje po nas co przypomina nasz odwieczny początek i nieskończoność naszego powołania.

Lecz jakąż rolę odgrywać powinna w tem *państwie niebieskiem* publicystyka? Jakkolwiek do tego czasu niepoliczono jéj w rzędzie dziewięciu muz, a niektórzy nawet uważają ją nawet za furyę szaloną, siejącą tylko nienawiść i zemstę, przecież powołanie jéj jest bardzo wielkie i zaszczytne. Odpowiada najistotniejszym potrzebom duszy naszéj i najkonieczniejszym warunkom naszego bytu. Uczucie sprawiedliwości jest nam wrodzonem i stanowi bodziec do najszlachetniejszych czynów. Będąc na teatrze i patrząc na walkę różnych gwałtownych namiętności, oczekujemy z niecierpliwością tryumfu *sprawiedliwości poetycznéj*, czyli prawdy nad fałszem, dobra nad złem. W historyi, w religii i filozofii razi nas i oburza każdy fatalizm, gdyż czujemy, iż zadaje gwałt naszéj naturze i obala zasady wszelkiéj moralności.

Tak więc pragniemy aby na niebie i ziemi panowała sprawiedliwość, a w tym względzie idziemy za popędem sumienia odwiecznie w nas wlanego. Zadaniem przeto publicystyki jest stawać w każdéj chwili w obronie sprawiedliwości, przypominać nam w codziennem życiu jéj potrzebę i karcić każdy gwałt jéj zadany bądź to świadomie lub nieświadomie.

Czy też dzisiejsza publicystyka wywięzuje się z téj roli chlubnéj i korzystnéj? Właściwiéj należałoby się zapytać czyli istnieje obecnie lub nie? Usposobienia czasu naszego dadzą się określić następującem porównaniem. W jednem miejscu Platon opisując ucztę bogów w Olimpie umieszcza na ustroniu *nędzę*, przypatrującą się z daleka i z głęboką boleścią na rozkazujących panów świata. Obecnie żądze nasze zastąpiły dawnych bogów olimpijskich, a wszystkie szlachetne aspiracye duszy sponiewierane stoją zapomniane u bram tryumfującego materyalizmu. W podobnym stanie rzeczy, trudno sądzić wypadki i ludzi według jakiegoś wyższego ideału, trudno do karłowatości przykładać skalę olbrzymią. Publicystyka upadła wraz z innemi wyższemi dążnościami i sparaliżowana wegetuje bez siły i znaczenia. Dzisiaj nie podobną jest gwałtowność i zaciętość Juniusa, gdyż nie posiadając żywych namiętności nie mamy dosyć energii do atakowania silnych i przemożnych. Ale za to nie zbywa nam na rubaszności i polemice karczemnéj. Dzisiejsi publicyści nad walkę godziwą przekładają szkandal, i szczęśliwi jeżeli się mogą targnąć na honor kobiety, i po wszystkich końcach świata rozsiać o niéj prawdziwe lub też fałszywe wieści. Wtedy kiedy się łamią posady towarzyskie, kiedy w sercach goreje płomień szatański, wówczas dusza delikatna i artystyczna może się zabłąkać a syn światła może stanąć pomiędzy synami ciemności. W tym razie będzie to jakiś Camille Desmoulins z umysłem poetycznym i łatwym do przyjmowania wrażeń, a tem samem z całą naiwnością duszy i dobrą wiarą rzuci się w obłąd świata i prawie jako dziecko bezmyślnie zrywać będzie listki z drzew i równie bezmyślnie rzucać je będzie jako hasła krwawych i strasznych walk. Lecz nareszcie to dziecko obłąkane upamięta się, a przestraszony lawą namiętności wydobywającą się z piersi rozhukanego ludu, przypomni sobie ideał sprawiedliwości wznoszący się nad poziomem interesów i uczci tego samego ducha, który kiedyś ogrzewał energiczne i szlachetne serce Tacyta. Obecnie człowiek z podobnemi usposobieniami unikać będzie publicystyki, niezdolnéj zająć jego uczuć i wyobraźni, a jeżeli okoliczności rzucą go w tę stronę, potarga siły i zużyje bezowocnie swe zdolności.

Z tego czarnego obrazu może szanowny czytelnik wniesie, iż najwłaściwszem usposobieniem dzisiejszych znakomitych publicystów powinna być mizantropia. Dla czegoż nie mamy Swiftów coby z pogardą spoglądali na nas jak na ich Liliputów i szydzili z naszych słabości i nieudolności? Aby zająć podobne stanowisko potrzeba niemieć wcale serca, a w jego miejsce posiadać wielki talent, i tak wysoką miłość osobistą, która ma odwagę postawić się nawet wyżéj nad ludzkość. Nasza zaś miłość własna jest drobna, chętnie uważamy się za wielkich i wybranych ludzi w kółku pomniejszem, lecz nie mamy siły w imieniu jéj wypowiedzieć wojny całemu światu.

Wszystkie wybitne jednostronności bądź to charakteru lub umysłu, wymagają pewnéj dzielności na jakiéj nam zbywa. Do stworzenia tak wielkich i oryginalnych charakterów jakie nam przedstawiają sztuki Szekspira, potrzeba było równie wielkiéj i oryginalnéj duszy, lecz aby opisywać hipokrytów wydostarcza bystrość Macchiawela i dowcip połączony z zdrowym rozsądkiem Moliera. Przy usposobieniach naszych i warunkach w jakich żyjemy, publicysta z gorącem sercem i wyższym umysłem nie może się wykształcić, dla tego występują z jednéj strony mierni pisarze z dobrą wiarą, a z drugiéj zaś tacy co rządząc się interesem osobistym ubierają go w kolory sofisteryi i hypokryzyi i takowemi zastawiają się przed światem.

Prawda iż czasom naszym zbywa na wielkich i oryginalnych publicystach, lecz za to powstała niezliczona liczba korespondentów, którzy służą niejako za druty elektryczne po jakich obiega światło polityczne i przechodzi do użytku mas. Mój Boże co to za wielki tryumf postępu! W wieku siedmnastym dystyngowane tylko osoby, a zwłaszcza kobiety z zwykłą sobie lekkością, prostotą i wdziękiem umysłu, spisywały chwilowe wrażenia i spostrzeżenia, a z nich utworzyły się ważne pomniki historyczne i znakomite arcydzieła literackie. W wieku ośmnastym filozofowie panowali a dla nadania sobie więcéj powagi i godności, chętnie bratali się z królami i zostawali z niemi w korespondencyi. Do tego czasu listy barona Grimma i Diderota nie traciły na ważności historycznéj i literackiéj, i nadal zapewne pozostaną zabytkiem obyczajowym. W arystokratycznéj Anglii, gdzie szanowano zawsze więcéj godność osobistą aniżeli na stałym lądzie, Horacy Walpole pisując do swego przyjaciela Manna bawiącego we Florencji, nieraz przy początku listu stawiał sobie to pytanie: coby Guicciardini powiedział i jakby napisał? Z téj przyjacielskiéj i poufnéj pogadanki powstało ważne dzieło historyczne, rzucające wielkie światło na ówczesne stosunki polityczne i moralne. W tamtych czasach korespondenci należeli do wyższéj klasy, dzisiaj ustał ten przywilej i nastąpiła emancypacya pod wielu może względami bardzo szkodliwa. Jak dawniéj arystokracya tak dzisiaj lud ma na zawołanie korespondentów objaśniających go z polityką gabinetów, z biegiem dziejów i interesów, z duchem wyobraźni i czynności. Każdy dzień, co mówię każda chwila ma swą historyę, każdy minister, literat, artysta, tancerka i śpiewaczka swą biografię. Każdy bal, widowisko i zbrodnia swych historyografów. Nic nie może ukryć się przed bacznem okiem korespondentów, skrzętnie zbierają materyały do późniejszych dziejów i aby utworzyć arcydzieło, dosyć takowe zebrać w jedną całość.

Zastanówmy się jeszcze na chwilę nad tym przedmiotem, który nasuwa wiele ciekawych spostrzeżeń. Czyliż w istocie w miarę zwiększania się liczby korespondentów, wzrasta także w publiczności zmysł i praktyczność polityczna? W odpowiedzi na to pytanie rzućmy pobieżnie okiem na ważniejsze dzienniki w Europie. We Francyi ponieważ przedewszystkiem popłaca dowcip, a Francuzi słusznie uważają się za najdowcipniejszy naród, dla tego dzienniki nie mają żadnych zagranicznych korespondentów, gdyż ci musieliby powtarzać *les bons mots*, dawno już zapomniane w Paryżu. Gdyby na kuli ziemskiéj odkryto jakąś wysepkę, a którejby mieszkańcy posiadali więcéj dowcipu od Francuzów, wtedy wszystkie bezwątpienia ważniejsze dzienniki posłałyby swych korespondentów i z niecierpliwością wyglądali od nich wiadomości. W Anglii, w kraju wyłącznie politycznym, handlowym i praktycznym, przedewszystkiem zasługują na uwagę fakta i interesa. Korespondenci z Paryża nie pisują wcale o balach, aktorkach i artystach, lecz głównie pilnują polityki i giełdy. Listy ich zwykle są krótkie i treściwe. We wszystkich pytaniach ważnych, obchodzących mocno kraj, dzienniki angielskie dawają najszczegółowsze i najobszerniejsze wiadomości.

Obecnie listy z Kantonu i Kalkuty zajmują po parę kolumn, dosyć spojrzeć na nie, aby się przekonać, iż naród co czyta tak długie korespondencye musi być poważny i zajmować się wielkiemi interesami.

Dawniéj mówiono *Le Français, né malin, créa le vaudeville*, a dzisiaj możnaby powtórzyć, iż Francuz bezmyślny utworzył korespondencye takie, jakie dzienniki belgijskie umieszczają. W podobnym rodzaju pisania, nie chodzi ani o styl ani o myśli. Wydostarcza przy każdym wyrazie położyć punkt i interlinię, powiedzieć cokolwiek o ministrach, teatrach, plotkach salonowych, a to wszystko razem zmieszane, stanowi najwyborniejszą korespondencyę. Po dziennikach belgijskich, które w istocie są głównem źródłem wiadomości dla różnych podrzędniejszych korespondentów, następują dzienniki niemieckie, gdzie po kilku korespondentów powtarza jedną i tę samą nowinę, lecz dla umysłu niemieckiego służy to za niewinną rozrywkę. Korespondencye więc tego rodzaju popłacają tylko w tych krajach, gdzie życie publiczne jest uśpione, a umysł czytelników jest tak gnuśny, iż nie może znieść poważniejszego przedmiotu.

Z tego wszystkiego com powiedział o publicystyce, szanowny czytelnik mógłby łatwo wnieść, iż nic teraz nie wychodzi poważniejszego w téj gałęzi. Bezwątpienia zbywa na oryginalnych, najwięcéj znakomitych pracach, lecz pojawia się wiele broszur i dzieł zasługujących na uwagę. Między innemi ważniejsze są: La Russie ramenée à l'ordre et l'Europe en 1857, par le baron Sirtema de Grovestins; Les Questions du jour en Russie par Olguerdowitch; Essai sur la Révolution française par Lanfrey; Les Droits de l'homme par Eugène Pelletan; A year of Revolution in Paris by the marquis of Normanby.

O wszystkich tych dziełach doniosę szanownym czytelnikom w następnych listach i starać się będę dotknąć różnych żywotnych pytań. Przeszedłszy opinie dyplomatów i publicystów, przejdziemy późniéj do dzieła ojca Feliksa: Le Progrés par le Christianisme, które w tych dniach zostało ogłoszone.

Londyn 2 kwietnia.

SS. Po gwarze i wzruszeniu przeszłego miesiąca, nastąpiła kompletna cisza w świecie politycznym angielskim. Dzienniki też w głowę zachodzą czem swojch łaskawców zabawić. Zwyczaj angielski wydawania listów, które prywatni pisują do redakcyi w przedmiotach interesu publicznego, lub w celu zwrócenia na siebie uwagi publiczności, wielką jest w potrzebie pomocą, ale to niewystarcza, i trzeba czytać na przemiany długie opisy bierzmowania w rozmaitych parafiach, które zdaje się jest u protestantów rodzajem ceremonii towarzysko-religijnnj, przez którą młodzi ludzie wchodzą, jak u nas mówią w świat; teatralne i muzykalne raporta, dysertacye nad wyścigami koni i ludzi, regatami rybaków i akademików z Oxford i Cambridge, kułakowemi turniejami i raportami sądów policyjnych. Tem wszystkim trudno się pożywić, a z kontynentu i z za morza, niczem niezasilają. We Francyi spokój, nowe rozporządzenie ułatwiające trochę Anglikom podróżowanie, uspokoiło nieco rozbrykanego John Bull'a. Reformy w Rosyi wprawdzie mocno zajmują Anglików, bo reformy, ale niewiele o tém mówią, bo ich nierozumieją. Z Turcyi nic, niema ani Reszyda, ani Stratforta. Watts i Parks powrócili uwolnieni z Neapolu; wszędzie spokojnie, cicho i przyzwoicie, nawet senatorowie rzeczypospolitéj Zjednoczonych Stanów, dawno się między sobą nieczubili. Trzeba więc czekać rozpoczęcia dalszego ciągu wielu zawieszonych przedmiotów i zdaje się, że po tym wypoczynku, spodziewać się można bardzo ciekawych wypadków.

Przed odroczeniem parlamentu, rząd przedłożył bil o Indyach, reorganizujący Kompanią Indyjską. Niewiele się różni od billu lorda Palmerstona, jednak niezdaje się bardzo zadowalniać, chociaż rząd teraźniejszy, chcąc swój zrobić popularniejszym, proponuje aby część dyrektorów była wybrana przez niektóre ze znaczniejszych miast handlowych. Wkrótce nastąpić mająca dyskusya w tym przedmiocie, będzie bardzo ożywioną, ale podobno nie na tém polu teraźniejsza administracya pobitą zostanie.

Wczoraj odbyła się w Windsor z wielką pompą ceremonia bierzmowania księcia Wallii, następy tronu. Mówią, że odtąd ma używać prerogatyw następcy tronu, między innemi, że będzie miał pierwszeństwo (le pas) przed ojcem swoim księciem Albertem, czém się Anglicy ogromnie cieszą, bo o ile królowa jest ubóstwianą, tyle dostojny jéj małżonek popularnością pochwalić się nie może.

Procesa Dra Bernard i p. Truelove, wydawcy broszury o zabójstwach politycznych, rozpoczną się 5go t. m. przed sądem przysięgłych i zapewne dadzą powód do nowych rozjątrzeń. P. Tchorzewskiego proces także się w tymże samym dniu ma odbyć. De Rudio, skazany we Francyi, ma być tu przystawiony jako świadek w procesie Bernarda.

Książe Małachowy spodziewany tu jest 12go b. m. — Najął bardzo piękny pałac lorda Sefton, w części arystokratycznéj miasta, Belgravia, i mówią że ma tu bardzo wystawnie swoją misyę spełniać. Nie będzie mu to trudno przy dochodach które posiada: jako ambasador 300,000, jako pogromca Rosyi 100,000, jako marszałek 40,000, jako senator 30,000 i jako trzyletnie koszta instalacyi 100,000 fr., razem pół miliona franków, które chociaż w drogiéj Anglii, zdaje się, że mu wystarczyć powinny, tém więcéj że niedawno temu, niemając tylko parę tysięcy franków sztabsoficerskiéj pensyi, niemusiał nabrać zwyczajów rozrzutności.

Wiedeń d. 6go kwietnia. *Gazeta Wiedeńska* donosi, że poseł francuski bar. Bourquenay wyjeżdża z Wiednia we czwartek na dwa tygodnie i powróci stamtąd z żoną swoją.

— N. Pan przeznaczył z kasy państwa 300 złr. na budowę kaplicy w Ratvay w komitacie szaroszskim, a 2000 lirów na ukończenie nowego kościoła w Magre w prowincyi Vincenza w Lombardyi.

— W Wiedniu otrzymano wiadomość, że bank narodowy w Jassach, założony jak wiadomo przez kapitalistów niemieckich, na których czele był dyrektor banku dessauskiego p. Nulandt, zawiesił wypłaty swoje.

— Do Temeswaru doszła wiadomość, że książę Aleksander Serbski uwolnił senatorów trzymanych w więzieniu w Kragujewaczu od zeszłéj jesieni, jako posądzonych o spisek na jego życie, i takowym kazano udać się do Turcyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7go kwietnia. Wystawa obrazów po kilkudniowém jéj w ciągu świąt zamknięciu, na nowo otwartą została. Przed samemi świętami przybyło jéj kilka obrazów zwracających szczególną na siebie uwagę. Mówiliśmy już o nadejściu obrazu Loeflera, z którego litografia przeznaczoną jest na tegoroczną premię. Przedstawia on opowiadacza pokazującego łupy z pod Wiednia zdobyte i słuchającą go rodzinę. Daléj z nowszych rzeczy polowanie na dzika Kostrzewskiego, Pobudka wojskowa Grottgera, akwarella na wachlarzu Tepy, portrety pastelowe Maleszewskiego, portrety pędzla Zofii Szymanowskiéj, między któremi portret Maryi Mickiewiczownéj dziś pani Góreckiéj, ś. Jan Chrzciciel Simmlera i „Gwiazda zaranna" (Stella matutina) Zarzeckiego, obraz zadziwiający swoim powietrznym że tak powiemy kolorytem, a około którego skupiają się nieustannie widze dzieląc się w zdaniach swoich pod względem oceniania tego obrazu. Zawsze to dowód niepospolitości pędzla.

Teatr. Znany romans p. Georges Sand „La petite Fadette", wprowadziła pani Birch-Pfeiffer na scenę, i właściwą sobie znajomością mechanizmu scenicznego, powiązała w nim sytuacye, mogące wykazać charakter bohatyrki, w jedną całość, lecz ten sposób roboty nie wystarczył dla innych osób dramatu. Cała więc onego wartość polega na przedstawieniu głównéj i tytułowéj roli. Autorka pisząc ją, miała nietylko przed oczyma swemi wzór z powieści francuskiéj, lecz oraz i artystkę, mającą tę rolę odegrać, a była nią pani Formes. Obie téż, można powiedzieć, składały się na nią i stworzyły „Die Grille". Panna Gossmann, mająca wystąpić w téj roli w Hamburgu, pojechała do Berlina, aby widzieć p. Formes, i uczennica przeszła mistrzynię. W teatrze nadwornym wiedeńskim nieustające do niedawna święciła w téj roli tryumfy i wywołała zapał, który niemal w szał przeszedł. Wiadomo wszakże, że rola „Grille" odpowiadała tak dalece wrodzonemu charakterowi téj artystki, że się w nią nie potrzebowała wuczać: grała ją téż nietylko na deskach teatralnych, ale i w sklepiku przekupki, grywa ją podobno i w całém swojém prywatném życiu, które dzienniki wiedeńskie wzięły za dalszy ciąg przedstawień teatralnych, za typ przeciwieństwa między wymaganiami świata a kaprysami niesfornego umysłu, między lekką powierzchownością a głębokiém uczuciem. Panna Gossmann obwozi teraz swoją „Grille" po Niemczech i gra właśnie gościnne role w Wrocławiu.

Ale co nam do pani Formes albo i do panny Gossmann! Nam wypada mówić o pannie Biedrońskiéj. Od niedawna na krakowskiéj scenie, stała się ona ulubioném jéj dzieckiem, a lękamy się tylko, by się nie stała dzieckiem zepsutém; dla tego wolimy być dla niéj mniéj pobłażliwi, może nawet surowi. Naiwność obok lekkiego zakroju sentymentalności, która niedosięgłszy jeszcze szczytu prawdziwego uczucia, powleka ruchy i słowa pewnym wdziękiem, to właściwa dotąd panny B. zaleta; niepoślednia wprawdzie, ale jak we wczorajszém przedstawieniu, niedochodząca jeszcze do wyrazistości charakteru skreślonego w „Grille", a raczéj nie tyle skreślonego, co w niejasnych rzuconego zarysach. Autorka zostawiła tu aktorce wypełnienie konturu mocnemi cieniami i światłami. Bywa to zwykle gdy rola pisaną jest dla pewnéj osoby. Ponieważ w roli téj oddanie charakteru polega na samych przeciwstawieniach, przeto im takowe wyraźniejsze, tém charakter wychodzi więcéj z mdławego tła i znajduje nawet usprawiedliwienie swéj niekonsekwentności pozornéj. Oklaski, jakie wczoraj pannie Biedrońskiéj hojnie sypano, nie obudzą zapewne w niéj przekonania, że studya jéj nad tą rolą już zamknięte. Domagamy się od niéj więcéj, dla tego właśnie, że czujemy, iż niezbywa jéj na zasobach, byle się tylko z niemi nie tak skąpo obliczała i chciała pracować nad wydobyciem ukrytych jeszcze, nie tyle jednak ukrytych, aby się kiedy niekiedy bezwiednie nie zdradzały.

Pierwsze przedstawienie „Grille" przekonało nas jeszcze o potrzebie dokładniejszego opracowania szczegółów, a mianowicie ściślejszego w dyalogach baczenia na to co się zowie wpadaniem sobie w słowa. Jest to koniecznem dla nadania rozmowom okrągłości i potoczystości, a w nowoczesnych utworach scenicznych bywa niekiedy jedynym warunkiem powodzenia.

Niemożemy przy téj sposobności pominąć p. Krajewskiéj, która w roli babki dała dowód, że jeżeli niekiedy nie wywięzuje się z przyjętych na siebie ról, to nie można jéj odmówić zdolności w tych, które właściwie jéj przekazywane być powinny, a do takich należy wczorajsza. Oddała ona charakter przez siebie przedstawiany z całą prawdą i siłą przebijającą się tak w szyderstwie, jak i w wybuchu długo chowanéj zawiści.

Słówko jeszcze o tytule sztuki. Nadawaliśmy jéj powyżéj niemiecką tylko nazwę, bo nam przekład onéj na polski „Świercz", czy też jak chcą inni „Świerszcz" nie zdaje się być odpowiednim. Jeżeli nazwa ta ma dwoiste w niemieckim języku znaczenie, to igraszka słów niknie zupełnie w przekładzie polskim, zostawiając niczém nieusprawiedliwioną tylko nazwę robaka. „Grille" jest niesamym tylko świerczem, lecz zarazem kaprysem, dąsem; jeśliby więc koniecznie należało stworzyć coś podobnego po polsku, to chyba wyraz „mucha", a gdyby ten nie zamykał w sobie zarazem znaczenia natręctwa, byłby właściwszym. Nie narzucamy go tu jednak, tylko że się na świercza zgodzić nie możemy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 kwietnia. Dziś odbyła się uroczystość otwarcia bulwaru sebastopolskiego. Oboje Cesarstwo znajdowali się na tym obchodzie, Cesarz konno, Cesarzowa w powozie.

Londyn 5 kwietnia. Dotychczasowy poseł francuzki hr. Persigny otrzymał zaproszenie do Windsoru na środę. Według otrzymanych tu z Nowego Jorku wiadomości z 25go marca, przeszedł w senacie bil Lecompton, z pewnemi poprawkami.

Poczty wieczorne nic nam dziś ważnego nie przyniosły, z powodu, że podczas świąt i polityka nawet zawiesiła swoje dzienne sprawy. To wszystko co znajdujemy w jednych dziennikach, czytaliśmy już w innych przed świętami; dla tego też dzisiejszy dziennik nasz nie nosi na sobie tak wyraźnéj cechy dniowéj, jakby to koniecznem było w porze wielkiego ruchu politycznego.

Korespondent nasz wiedeński pisze nam, że konferencye paryskie dopiero w końcu maja rozpoczną się. Poprzednio trudności załatwione być muszą na drodze dyplomatycznéj.

Sprawozdanie p. Valerio o nowém prawie drukowém i sądowém doszło już rąk deputowanych, lecz obrady nad niém zaczną się po świętach. Treść tego sprawozdania podamy jutro.

Bil Lecompton o którym mówi depesza powyżéj, tyczy się kraju Kansas. Bil ten uznaje konstytucyę kraju Kansas, która zachowuje system niewolnictwa. Zwolennicy niewoli odnieśli nad jéj przeciwnikami w Lecompton górę. Jakieby poprawki senat zrobił, tego niewiadomo jeszcze.

Z Meksyku nadeszła wiadomość, że jenerał Zuloaga teraźniejszy prezydent téj rzpltéj, wyruszył przeciw Vera Cruz, zapewne naprzeciw antiprezydentowi.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 7 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	438	435
Ruble obrączkowe agio	5	4
Talary pruskie za 150 złr.	97⅙	96½
Cwancygiery . . . złr.	105½	104
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 22	8 13
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne. . . „	4 47	4 42
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	80	79½
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80½	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	84	83⅓
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99⅚	99⅓

Wiedeń 7 kwietnia (telegraf.)	
Augsburg	106
Hamburg	77⅞
Londyn	10 17
Paryż	123¼
Agio od złota	7⅝
5% Metaliki	81¼
4½% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	84⅛
Obligacye indemniz. galic.	78⅞
Akcye Bankowe	972½
„ kredytu ruchomego	246¼
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	—

Lwów 31 marca.		
Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	4 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 18	8 14
Rubel rosyjski	1 35½	1 36½
Talar pruski	1 34	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 40	79 10
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 6	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 —	83 15

Warszawa — marca.		
Półimperyały . . . rubli	— —	— —
Obligi skarbowe . . . „	— —	— —
kupon	— —	— —
Listy zastawne III okresu . . . rubli	— —	— —
kupon	— —	— —

Wrocław 6 kwietnia.		
Banknoty austryackie	96 11/12	—
Polskie bilety bankowe	89¾	—
„ listy zastawne	—	88
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¼
„ „ „ 3½%	—	86¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80¼	—

(Nadesłane.)

JWielmożny Prezydent Rządu krajowego reskryptem swoim z dnia 19go listopada 1856 r. upoważniając podpisanego do zawiązania prokuracyi fabryki kościoła Św. Trójcy i zbierania na ten cel wedle form przepisanych składek dobrowolnych, nakazał § 5 powołanego reskryptu, aby corocznie obok szczegółowych rachunków składanych rządowi krajowemu, podawać do wiadomości publicznéj tak cyfrę wpływających dochodów, jako i rachunek z wydatków, jakie na fabrykę czynionemi były. Prokuratorowie czyniąc zadość poleceniu JWielmożnego Prezydenta, jako i powinności względem tak hojnéj dla tego dzieła powszechności podają niniejszém do wiadomości publicznéj, iż przez ciąg roku ukończonego 1857 do dnia 18 marca 1858 r. wpłynęło złr. 10,413 kr. 32.— Wydatkowano z tego złr. 502 kr. 27, pozostaje więc w kasie po dzień 18 marca r. b. złr. 9,911 kr. 15.— Nadto prokuratorowie mają zaszczyt objaśnić, iż w r. ubiegłym czynnie do fabryki przystąpić nie było podobna, raz dla tego, że bez stósownego zasobu funduszów brać się do dzieła nie radziła roztropność; powtóre, sporządzenie dokładnych planów i anszlagów, rozpoznanie i zatwierdzenie tychże przez Władzę— wymagało czasu. Budowa niemal na nowo kościoła księży Dominikanów należy do największych, jakie prowadzone być mogą: radziła przeto roztropność otoczyć się światłem ludzi wszelkie rękojmie w prowadzeniu dzieła dać mogących. Obecnie plany już przez Magistrat miasta Krakowa zatwierdzone mogą być przejrzane w każdym czasie u W. Ojca Przeora konwentu; z nich każdy, kogo przedmiot obchodzi przekonać się może, iż najskrupulatniéj tak w ogóle jak i w szczegółach zapadłego kościoła nie pozwolono sobie żadnéj odmiany, pragnąc oddać następnym pokoleniom taką świątynię, jaką nam przeszłe przekazały wieki. Dla zapewnienia trwałości mającéj się dźwigać świątyni, główne filary nawy będą postawione z ciosów znacznych rozmiarów, z kamienia piaskowca łamanego w górze, we wsi Barwałdzie, który poprzednio co do trwałości wedle zasad sztuki był doświadczany. W planie do onych konstrukcyi uwzględnione zostały wszystkie wymagania, jakie sztuka i doświadczenie obecnie podają. Dla zapewnienia sobie ile możności taniego materyału, zakupiono górę w Barwałdzie, w któréj na drodze ekonomicznéj pod dozorem O. Przeora kamień jest wyrabiany. Podobnie postąpiono co do wapna. Właściciel góry Wielmożny Żelechowski olborę, a p. Bethke miejsce i pieca bezpłatnie dozwala. Nadto Wielmożny Milewski ofiarą 50 korcy wapna fabrykę wzbogaca, a JW. dziedzic Barwałdu potrzebne drzewo do łomu kamienia ofiaruje. Miło prokuratorom wyrazić wdzięczność pp. majstrom cechów krakowskich, którzy czynnego udziału w téj fabryce dają i chcą dawać dowody: mianowicie zarządzili składki i takowe już wnieśli po części zgromadzenia i cechy: ciesielski, jubilerski, ślusarzy, rękawiczarzy, introligatorów, szewców, stolarzy, garbarzy, rymarzy, krawców, piekarzy, rzeźników i subjekci zgromadzenia handlowego. Dnia 11go b. m. to jest w niedzielę przewodnią, o godzinie 10 z rana odbędzie się uroczysta wotywa na rozpoczęcie fabryki ze stósowną przemową, na które uprzejmie się zaprasza mieszkańców Krakowa i wszystkie zgromadzenia cechowe i niececchowe. W dniu 12, w poniedziałek rozpoczną się roboty około fundamentów pod filary, pod naczelnictwem W. Żebrawskiego budowniczego.

Prokuratorowie nie wątpią, iż zapał do dzieła tak świętego i wzniosłego podniesie się jeszcze skoro fabryka rozpoczętą zostanie i dobrodzieje jawne skutki swych ofiar zobaczą. Co daj Boże!

Z Prokuracyi.

Przyjechali od 6 do 7 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Żebrawska Ewelina obyw., Piasecka Izabela obyw. z Warszawy. Schultz Franciszek kupiec z Białéj. Serda Teodor adwokat, Fechtdegen Jakób obyw., Płonka Jan obyw. z Tarnowa. Bielczyk Hipolit z Bochni. Bar. Lipowski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Dobrzański Henryk obyw., hr. Wielopolski Aleksander obyw. do Polski. Winter Teodor kupiec, Schmidt Karol do Lwowa. Kaczkowski Karol do Tarnowa. Serda Teodor do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Oskar Kleiman kupiec z Mysłowic.

HOTEL SASKI Naftali Siegel wł. dóbr z Rosyi. Ludwik Katerla wł. dóbr z familią z Polski.

Wyjechali: Stanisław Mikucki do Poręby.

W Drukarni „Czasu“.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 5 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

Na dniu 13 b. m. i r. o godzinie 9 rano w gmachu Sukiennice przy Głównym Rynku miasta Krakowa odbywać się będzie licytacya w drodze egzekucyi sądowéj, pereł i różnych kosztowności oraz wekslów do Józefa i Feyge Neumitzer należących po zniżonych cenach.

(291-1-3) Kraków dnia 6 kwietnia 1858.

Inseraty.

(208) **Obwieszczenie.** (2-9)

DYREKCYA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce jakoby skradzionych, zniszczonych lub zatraconych listów zastawnych, a mianowicie:

a) **Listy Zastawne 2go Okresu**

Lit. A. 290,483 na złp. 20,000 czyli rsr. 3,000 z 12 kuponami, od włącznie 2 półrocza 1855 r. do włącznie 1 półrocza 1861 roku.
Lit. C. 239,686 po zł. 1000 czyli z 5 kup. od włącz. 1 półr. 1852
Lit. C. 242,786 rsr. 150 do włącznie 1 półr. 1854 r.
Lit. C. 294,403 na złp. 1,000 czyli rsr. 150 z 5 kuponami od włącznie 1go półrocza 1850 do włącznie 1 półrocza 1854 r.

b) **Kupony od Listów Zastawnych 2go Okresu.**

Jeden kupon od listu zastawnego lit. B. 259,710, „ B. 284,682, „ B. 285,615, „ B. 286,785, „ B. 289,235, „ B. 307,311 — z 2° półrocza 1852 r. każdy na zł. ol. 100 czyli rsr. 15.

c) **Listy Zastawne 3go Okresu.**

Lit. A. 1,207, „ A. 3,063 — po rsr. 3,000 z 9 kuponami od włącznie 1 półr. 1857 do włącz. 1 półr. 1861 r.
„ B. 11,573, „ B. 11,575, „ B. 11,576, „ B. 20,983, „ B. 21,069, „ B. 21,070, „ B. 21,071 — po rsr. 750 z 9 kuponami od włącznie 1go półrocza 1857 r. do włącznie 1go półrocza 1861 roku.
„ D. 91,981, „ D. 92,390 — po rsr. 75 z 9 kup. od włącz. 1° półrocza 1857 do włącz. 1° półr. 1861 r.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w wykonaniu art. 124 prawa z dnia 1/13 czerwca 1825 roku wzywa wszystkich posiadaczy takowych listów zastawnych i kuponów i tych, którzyby do ich własności prawa mieć mogli, aby z takowemi do Dyrekcyi Głównéj w Warszawie w ciągu roku jednego od daty ogłoszenia niniejszego zawiadomienia w pismach publicznych niezawodnie zgłosili się,— w przeciwnym bowiem razie, rzeczone listy zastawne z kuponami i kupony umorzone, za nie mające żadnéj wartości ogłoszone, zaś w miejsce ich duplikaty stronom interesowanym wydane, oraz należności za kupony z półroczów upłynionych wypłacone będą.

W Warszawie dnia 9/21 listopada 1857 r.

Prezez rzeczywisty radzca stanu **Białoskórski.**

Asesor kolegialny Pisarz ***Brzozowski.***

(276) **Ogłoszenie.** (3)

RADA SZCZEGÓŁOWA OPIEKUŃCZA SZPITALA STAROZAKONNYCH w Warszawie

podaje do wiadomości osób interesowanych, iż na dniu 20 kwietnia (2 maja) 1858 r. o godzinie 1éj z południa odbędzie się w kancelaryi szpitala starozakonnych w Warszawie, głośna in minus licytacya na dostawę w r. b. od 7,000 do 8,000 sztuk jabłek rajskich i palm. — Wadium na tę dostawę w wysokości rsr. 1800 jest ustanowione.

O dalszych warunkach licytacyjnych dowiedzieć się można w kancelaryi pomienionego szpitala.

Warszawa dnia 6/18 marca 1858 r.

ZEGAREK

złoty damski cylindrowy, średniéj wielkości, z cyferblatem porcelanowym, z kapslą złotą, idący w 8 rubinach, zgubionym został dnia 2go kwietnia po południu.

Kto takowy do podpisanego odda, odbierze 10 złr. nagrody.— Wszelkie podobne uwiadomienia uskuteczniam dla moich szanownych gości publicznie czy prywatnie z największą akuratnością.

Kraków dnia 2go kwietnia 1858.

(279-3) **A. Friedlein** zegarmistrz.

Ponieważ niżéj podpisani nic w sklepach oprócz w aptece, na rachunek nie bierzemy, ani żadnych pożyczek nie zaciągamy; przeto podajemy do wiadomości, iż żadnych rachunków sklepowych przyjmować, ani rewersów wekslowych itd. choćby te imieniem naszem podpisane były, płacić nie będziemy.

Kraków dnia 3go kwietnia 1858.

(282-3) Ludwik i Felicya De Lavaux.

1858. X. Jahrgang. „Was schön und wissenswert, Was Frauen-Geltung mehrt.“ 12 Lieferungen. **II. Quartal.**

Modernste Confectionen

zum beginnenden Lenz auf **einen grossen, prachtvollen Original-Tableau** in reichhaltiger Aus-Wahl und **mit etnzückender Grazie** entworfen von **Mlle. Héloise Leloir** in Paris, der **anerkannt intelligentesten** Schöpferin im Reiche der Mode. Besonderes Interesse dürften die darauf ersichtlichen **Frühjahr-Mantillen** der allerneusten Façon anregen.

Saison-Bogen

in ungewöhnlich grossen Format, welcher die Patronen der nebenbemerkten Confectionen **in natürlicher Grösse mit Beseitigung des Umbugs bringt.**

IRIS-POLKA.

Componirt von Franz Alfred Rumpel.

Mit diesen drei unentgeltlichen Mehrbeigaben überrascht das nun beginnende II. Quartal ihre hochwerehrten Abonnentinen aller 3 Ausgaben als Bewies tiefgefühlter Achtung.

IRIS. Pariser & Wiener Damen-Moden-Zeitung. 1858.

Haupt-Agentien in Paris — Wien — Leipzig — London — New-York — St. Petersburg.

Auffallend mehrt sich von Tag zu Tag der Theilnehmerkreis an diesem, durch 10 Jahre (4 mal in Monat) erscheinenden und mit unermüdeter Sorgfalt geflegten Journal; dass „Iris“ an Neuheit, Eleganz, Reichhaltikeit, praktischen Werth und prachvollen Originalen (nie Nachstichen) bei kaum glaubbar niederem Preise **unbestritten des Vorzuges** vor allen ähnlichen Erscheinungen würdig ist, liefert das bereits vergriffene I. Quartal den sprechendsten Beweis, **da abermals nahe an 500 Anmeldungen unberücksichtigt bleiben musten.**— 1500 Gegenstände auf 112 Kunstbeilagen. 48 color. Costumbilder, 10 color. Lingerien, 12 color. Tapisserien, 2 Saison-Tableaux in doppelter Grösse, 32 Doppel-Musterbogen, 60 Patronen, 2 Saison-Patronbogen im grösten Format, Musikbeilagen, 48 Kunstschule, 77 Bogen Unterhaltungslectüre & Preisaufgaben mit 6 gratis Prämien u. s. w. u. s. w. bilden einen Jahrgang.

Preise im Quartal: für die Ausgabe Nr. 1 mit jährl. 112 Kunstbeilagen 3 fl. — 2 „ „ 96 „ 2 fl. — 3 „ „ 55 „ 1 fl.

Den Unterschied der Ausgaben bilden Mehrbeilagen von color. Original-Pariser Kunstblättern.— Musterbogen und Text bleiben sich darin gleich.

Wöchentlich schnelleren Empfang (bereits am Erscheinungstage) sichert der Bezug durch Briefpost unter Adresse,— 30 kr. mehr beanspruchend,— und wollen in diesem Falle Anmeldung und Pränumerations-Betrag **franco** direct adressirt werden:

„An die Administration der IRIS in Graz“

Zu geneigten Aufträgen empfehlen sich sämtliche Buchhandlungen, insbesondere: de Buchhandlung von **Julius Wildt in Krakau.** (222-3)

Podpisana Agencya zwraca uwagę szanownych panów obywateli, właścicieli dóbr i domów. fabrykantów, kupców i t. d. iż przyjmuje zabezpieczenia przeciw szkodom ogniowym na budynki wszelkiego rodzaju i w tychże znajdujące się inwentarze, ruchome i żywe, jak np. bydło itd. sprzęty domowe, urządzenia pokojowe, meble, suknie, wszelką bieliznę, zboża w ziarnie i słomie po gumnach i spichrzach, tudzież wszelkie

Składy Towarów bez wyjątku w sklepach i magazynach znajdujących się, po najumiarkowańszych premiach (procentach) z zaręczeniem wszelkich możliwych ułatwień i dogodności.

Stanisław Feintuch w Krakowie

Agent

Nuovy Society Commerciale d'Assicurazioni

w Tryeście. (125-5-6)

Cesarsko-francuzkie patentowane Pastylki

Goldene Medaille 1845 — **Pate Pectorale** von Apotheker **George** in Epinal — Silberne Medaille 1845

Srebrnym i złotym Medalem uwieńczone na wystawie paryzkiéj,

wynalazku Pana **GEORGE** członka korespondującego akademii przemysłu francuzkiego, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chemicznych w Paryżu, aptekarza w Epinal, które niemając nic wspólnego z lekami przez szarlatanów zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, jakto są cukierki z ziół, etc., uznane zostały przez lekarską radę francuzką za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to: grypę, duszność, kaszel, katar chrypkę itp. sprzedaje się pudełko po 40 kr. m. k. w głównym składzie na Królestwo Polskie, Galicyą i W. Ks. Krakowskie u *K. Herrmann* w Krakowie. ***Reynal Fréres & Comp.*** w Paryżu.

(199-2-4) Tychże pastylek dostać można w handlach pod firmami:

w Białéj u Karola Buckiego.
„ Bochni Paweł Niedzielski.
„ Dzikowie Narcyz Giryński.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Jarosławiu Bracia Juśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zacharyasiewicz et C.
„ Kołomyi Zach. Krzystofowicza.
„ Lwowie Bon. Stiller.
„ Lwowie J. Reiss.
„ „ C. F. Milde.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ Nowym Sączu J. Kosterkiewicza wd.
w Oświęcimie St. Dołkowski.
„ Przemyślu Edw. Machalskiego.
„ Rzeszowie F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie Karol Marecki.
„ Samborze Fr. Karola Gilatowskiego
„ Stanisławowie J. Muchitsch i Sp.
„ Sanoku Jan Jaklitsch.
„ Tarnopolu C. Latinek.
w Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wadowicach Ig. Brosig.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski et Com.

Karol Herrmann w Krakowie

Uwiadomienie

Państwo Germakówka w czortkowskim obwodzie poleca:

1. galicyjskiéj koniczyny, meca à 16 złr. m. k.
3. styryjskiéj „ „ à 17 złr. m. k.
2. szwedzkiéj „ „ à 20 złr. m. k.
4. Nasienia buraków pastewnych olbrzymich w różnych gatunkach . . . à 16 złr. m. k.

NB. Z morga uprawionéj ziemi tego państwa zebrano w roku 1856 . . . 495 korcy buraków.
„ 1857 . . . 432 „
(285-1-3)



Zaginął młody pies gończy, brunatnéj farby, krótkiego włosa, przednie nogi białe, koniec nosa cielisty małemi ciemnemi plamami upstrzony. Znalazca raczy go powrócić pod N. ***277 pod Łańcuchem*** za co otrzyma 5 złr. mk. nagrody. (283-1-2)

Z okazyi wyjazdu za granicę. jest kocz wiedeński z najlepszéj fabryki w najostatniejszym guście i fasonie z fordachem na leżących resorach, dopiero dwa razy tu w mieście zaprzęgany, niemniéj i kareta lekka z roku przeszłego zupełnie nowa, do sprzedania — bliższa wiadomość przy ulicy Grodzkiéj Nr. 182 u właściciela— lub w Biórze agencyjnem ***Karola Wolańskiego.*** (277-3)

WIEŚ BYSTRA

pod Jordanowem w cyrkule wadowickim zawierająca 471 morgów gruntu, z których 26 morgów łąk, z dodaniem sołoły na pognój, drzewa na materyał i opał, tracsem i propinacyą, jest każdego czasu do wydzierżawienia, bliższa wiadomość w Rabie Wyżni lub na miejscu. (252-3-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	328''' 85	+ 5 0	40	półn.zachodni słaby	pogoda z chmurami		— 1°3	+ 5° 6
	10	328 71	— 1 6	75	zachodni „	„	popołudn. nieco śniegu		
6	6	327 90	— 0 9	75	„ „	„			
	2	336 82	+ 5 3	44	półn.zachodni „	pochmurno		— 0°9	+ 6° 0
	10	327 48	— 1 8	61	„ „	„			
7	6	328 36	— 0 9	74	„ „	pogoda z chmurami			

Antoni Caaplinski, rządzca drukarni